

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich pronumeratorów „Obrony Ludu” jest otwarte codzienne nieraz po południu
Kraków, Pijarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halery od wiersza bezpłatowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem:

Administracja „Obrony Ludu”, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje:

W Galloyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 14 halery (7 centów). ♦♦♦♦♦

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Łtów nieopłaconych nie przyjmuje się. ➡

Pochwały Jezus Chrystus.

➡ Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Anarchia w Galicyi.

Gdy dnia 28. listopada zapowiedział prezydent ministrów Gautsch wniesienie reformy wyborczej, zapanowały u nas, w Galicyi bardzo ciekawe stosunki. Cała stańczykierya, wszystkie dobrokowicze, wszyscy ormianie i cała ogłupiała szlachta podolska, stanęli jak jeden mąż do walki przeciw reformie wyborczej. Panowie ci zapomnieli, że to prawo nowe daje rząd z woli monarchy i nie mieli nawet tyle rozważli, aby zachować zimną krew i robić dobrą minę, jak to czynią magnaci z Czech i Niemiec, których także ta ustawa zmiecie i którzy również z tego powodu wściekli są na rząd za wniesienie reformy wyborczej. Zwykle anarchia, bezrząd idzie od dołu, tymczasem u nas zaczęła się anarchia od góry. Ci panowie nasi, którzy zawsze mówili do cesarza: „Przy tobie stoimy i stać chcemy” — teraz gotowi pójść nawet przeciw koronie, byle tę znieprawioną reformę wyborczą zgnieść, usunąć, uśmiercić. Tak anarchia idzie od góry. Ale już nie ma rady. Choćby padł jeden rząd i drugi, choćby nasi obszarnicy dostali żółtaczki, to reformy wyborczej nie zwala, ona musi przyjść, ona musi być! Szlachecko-żydowskie rządy skończą się i u nas w kraju, bo dość mamy tych rządów, dość Sejmowi koniarzy i karciarzy, dość błagi Rad powiatowych, dość propinaczy i gospodarki propinatorów. Niech idzie anarchia zgóry, przyjdzie po niej ład i porządek z dołu.

Z austriackiej Rady państwa.

Izba poselska przystąpiła do pierwszej rozprawy, czyli do tak zwanego pierwszego czytania ustawy o reformie wyborczej. Przedtem jeszcze uchwaliła domagać się surowego śledztwa z powodu mordowania niewinnych ludzi w Ładzkim. W dyskusyi nad tą sprawą bardzo ostro przeciw szlachcie wystąpił poseł Daszyński i poseł Brajer. Poseł Brajer zarzucił nadto faryzeuszostwo niektórym stańczykom i lokajom stańczy-

kowskim jak n. p. hofrat Struszkiewicz. Ten w Wiedniu bierze pieniądze od rządu, a w Tarnowie wygaduje na rząd dlatego, iż ten rząd postanowił dać ludowi sprawiedliwą reformę wyborczą.

Przy rozprawie nad reformą wyborczą przemawiał dotąd tylko hrabia Dzieduszycki. Jako hrabia i stańczyk wystąpił ten zwaryowany polityk przeciw reformie wyborczej i przeciw rządowi. Wszyscy się śmiali i pytali, a dlaczego to pan hrabia dotąd zawsze rządowi służył nawet ze szkodą kraju. dopiero gdy pan hrabia spostrzegł, że jego władza zniknie, że grafowie potrzebą mandaty, wtedy pan hrabia przeciw rządowi występuje. Ale te wszystkie krzyki naszych stańczyków, naszych grafów, naszej głupiej podolskiej szlachty na nic się nie zdadzą — reforma w y b o r c z a przejdzie, bo przejść musi i już więcej nie będzie wyborów na podstawie starej, krzywdzącej lud ustawie.

Będzie powszechne i równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze.

Na zebraniu posłów polskich w Wiedniu przyszło do bardzo gwałtownej walki między stańczykami a posłami demokratycznymi, do których należą: Danielak, Petelenz, Grek, Rotter i t. d. Jeszcze stańczyki nigdy takiej prawdy nie usłyszeli, co wtedy na tem zebraniu Koła polskiego. Poseł Danielak zapytywał ich, gdzie się podziała ziemia polska? Komuście ją sprzedali? Żydom i Niemcom! Wybyście jeszcze raz Polskę sprzedali Moskałom, gdyby Polska była. Gdy wam teraz odbierają przywileje wyborcze, to krzycicie, że to krzywdą narodowa. To nie krzywdą narodowa, lecz sprawiedliwość ludowa. Dzisiaj bije dzwon sprawiedliwości dla ludu! Precz z tymi co Polskę sprzedali za srebrniki, co lud rozpijali i trzymali go w ciemności.

Z Królestwa Polskiego.

Stosunki bezpieczeństwa w Królestwie Polskiem wogóle, a w Warszawie w szczególności, ugarają najskromniejszym nawet pojęciem. Nikt

nie jest tam pewnym swego życia, ni mienia. Kogo oszczędzi rewizya policyjno-żandarmiska, ten pada ofiarą zamachów anarchistycznych, a częściej najpospolitszych rzezimieszków i rozbójników. Jakąż wartość i powagę może mieć rząd, który potrafi znęcać się nad uwięzionymi ofiarami, ale jest za słaby i niedołężny, aby zabezpieczyć mienie obywateli? Anarchia w całym tego słowa znaczeniu zatacza coraz szersze kręgi.

Oto onegdaj w Warszawie o godz. 9 z rana, do mieszkania jednego właściciela domu Wincen-tego Wolańskiego, wtargnęło 8 młodych mężczyzn uzbrojonych w rewolwery. Weszli jednocześnie dwoma wejściami: frontowym i kuchennym; przy obu postawili straż, zagroziwszy służbie rewolwera-mi, poczem wtargnęli do sypialni. Tutaj, trzymając rewolwery w rękę, zabronili p. Wolańskiej ruszać się z łóżka, a zwróciwszy się do p. Wolańskiego, żądali klucza do kasj o ogniotrwałej. Pod grozą rewolwerów p. Wolański dał klucza a bandyci otworzyli kasę i zabrali z niej całą gotówkę. Wobec ustawicznych rabunków, jakie w ostatnich czasach są u nas na porządku dziennym, p. W. nie przechowywał w domu większych sum, to też rabusie znaleźli w kasie zaledwie 210 rubli w srebrze. Prócz pieniędzy, żądali wy-dania broni, a nie otrzymawszy, przetrzasnęli w całym mieszkaniu szufady i szafy, lecz nic nie znaleźli. W końcu uwagę bandytów zwróciła pu-szka ofiarnicza. P. Wolański tłumaczył się, że to ofiary na kościół na Powiślu. Odpowiedział mu, że oni mają swoje cele, a kościół ich nie obchodzi, i — oczywiście skarbonkę ofiarniczą świętokradzko zabrali. Dokonawszy dzieła z wielką szybkością, wszyscy zbiegli, nie zatrzymani przez nikogo. Podobne zajścia są w Warszawie na porządku dziennym. Przed paru dniami w ten sposób napadnięto na kantor p. Obstbauma. Rabusie zabrali z kasy 250 rubli i uciekli. Wiadomość o najściu dostała się do robotników, którzy natychmiast po wyjściu rabusiów zaczęli ich ścigać. Rabusie strzelali do goniących i zabili jednego z robotników, Jana Lebanowskiego, lat 17. Pozostali robotnicy ujęli jednego z rabusiów. Ujęty wyrzucił z kieszeni kilkadziesiąt medzakiów, a gdy robotnicy chcieli go odprowadzić do cyrkułu, powiedział:

W rewolwerze nabojuw już nie mam, lecz w kieszeni mam bombę; jeżeli mnie nie puścicie, to zginiemy wszyscy razem. Wszystko mi jedno.

Przestraszeni robotnicy puścili rabusia i wrócili do fabryki ze zwłokami zabitego towarzysza. **Bojkotowanie złodziei.** W gminie Labunie, w powiecie zamojskim, niektóre gromady wiejskie, w uchwałach gromadzkich postanowiły zerwać wszelkie stosunki i nie rozmawiać zupełnie z osobami podejrzany-mi o spełnianiu jakiegś kradzieży, nie odpowiadając ani słowem na ich powitanie przy spotkaniu i wogóle stronić zupełnie od nich. W uchwale powiedziano, że o ile kto przekroczy to zobowiązanie, podlega karze pieniężnej w kwocie 25 rb. Uchwała ta jest ściśle wykonywana, i skutki jej dobroczynne poczynają się już zaznaczać. Niektórzy, źle prowadzącym się dotąd, tak bojkot dokuczyl, że powracają na drogę uczciwej pracy, składając przyrzeczenie gromadzie, iż nigdy już nie wyciągną ręki po cudzą własność.

Przed 40 laty.

(Wspomnienie).

Roman Rogiński, jeden z pierwszych pionierów ruchu powstańczego na Litwie w r. 1863, który po wzięciu do niewoli uzyskał zamianę kary śmierci na 30-letnią katorgę, ogłosił obecnie następujące wspomnienie:

„Był to rok 1865, 24 grudnia Zima — mroź-40-tu stopni. Długi szary budynek zbity z grubych berwion, stał na środku niewielkiej wyspy, utworzonej przez kilka odnog olbrzymiej rzeki Angary na Syberyi. W tej chwili w domu tym ruch niezwykły, ludzi ze stu pięćdziesięciu w nim było — wszyscy strwożeni, czemś zaalarmowani — jedni bezwiednie rzeczy swoje składają — inni się modlą, a inni żartują, ale i te żarty powstają pod wpływem niezwykłego nastroju. Powiadają, że rzeka ma zamarznąć i stanąć w swym biegu, a tymczasem woda występuje z brzegów i rozlewa się coraz to szerzej na okół, otaczając ów dom szary i ludzi co w nim byli, — góry lodów płyną po rzece, piętrząc się jedne na drugie, wydając straszny szum i trzask. Woda się ciągle rozlewa — już podchodzi pod dom — żołnierz tam stał na warcie, przeleży, chroni się do środka, nie myśląc o posterunku — woda idzie za nim — straszny to żywioł, a jeszcze w taką porę — mroź, jak powiadam czterdziestu stopni, a woda płynie — biada tym co w nią wpadną; muszą zginąć! Szary dom drzeć zaczyna — podłoga się podnosi, to tu, to tam jakaś deska się wypaczy, woda występuje na wierzch — piece zaczynają się nachylać, jeden już runął... Woda już na ćwierć — już na pół łokcia... W oym szarym domu był między temi ludźmi ksiądz Wacław w Kapucyn — ten zaczyna głośno modlić się: „Panie odwróć karę, bośmy na nią nie zasłużyli!“ Słychać huk coraz większy — przez okna widać już tylko jedną zbitą masę lodu, posuwającą się coraz szabszym tempem naprzód. — Szary dom drży coraz więcej — ot, o! i runie — jeszcze chwila i skamieniejemy. W tej chwili, jakby wystrzał nas dochodził, to woda raptownie się cofnęła! — możemy stanąć na podłodze, bośmy już stali na stołach i łózkach, to ten, to ów wbiega zobaczyć co się dzieje na zewnątrz, — jedna chwila i wszystko już zamarzło, woda co szary dom oblewała, to jedna bryła lodu, tak zbita, że choć armaty po niej przenosić. — Odetchnęliśmy swobodną pierśią — i nie było ani jednego, coby nie był pod wrażeniem chwili złowrogiej.

Tymczasem, po drugiej stronie rzeki, od wsi co się „Usolę“ nazywa, także spora gromadka ludzi się zbiera — były tam kobiety, były i dzieci, co przywedrowały tutaj, aby dzielić wspólnie los swych mężów i ojców. — Śmielsi próbują lodu, czy można się przez niego przedostać — ale już niebezpieczeństwo minęło — lody, to już jedna skała, ciężar tysięcy ludzi wytrzyma... Powoli schodzą się wszyscy, młodzież ubiera ściany szarego domu sosań i jodlną — wysuwają stoły, łącząc je deskami — pokrywają sianem i białym płótnem — rozstawiają różne talerze i miski — mamy zawiązać do wspólnego stołu Wigilii. Ktoś

wynosi opłatki, przysłane z nad Wisły. Książd Wacław błogosławi, łamie jeden, i następują życzenia jednych drugim... Jakże to były życzenia? Czy można to opisać, co czuła ta gromada ludzi, dziwnym zbiegiem przypadków złączona tutaj — byli tam, zaczawszy od starych rodów karmazyków, mitr księżycey i koron hrabiowskich — do szarych kapot naszych chłopów, wszyscy związani w jedno kolo bratnie».

Straszna katastrofa w kopalni węgla we Francyi.

W Courrieres, w kopalniach węgla, zaszła olbrzymia katastrofa, której ofiarą padło z górą tysięcy ludzi. Wiadomości telegraficzne, wykazują rozmiary okropnej klęski, która w całym świecie cywilizowanym obudzi niezawodnie głębokie współczucie z losem ofiar. Powodem był, jak donoszą, wybuch gazów i w następstwie pożar, uniemożliwiający nieszczęśliwym górnikom wydobyć się na powierzchnię. Szczegóły katastrofy podają depesze, które zamieszczamy poniżej.

Lens. W pobliskiej kopalni węgla w Courrieres wybuchnął pożar. Wielu robotników, którzy zjechali do kopalni, postradało życie.

Wczoraj przedpołudniem 1.800 górników zjechało do szybu. Trzy kopalnie, będące widownią katastrofy, przemieniły się formalnie w morze płomieni. Ogień buchał z ogromną siłą. Z powodu katastrofy runęły wszystkie belki, podpierające korytarze podziemne.

Lens. Jak donoszą, pożar w kopalni w Courrieres wybuchł jeszcze przed kilku dniami. Ogień spowodował wybuch gazów. Wydobywające się gazy uniemożliwiają przystęp do szybów, co utrudniało akcje ratunkową. Przy wjeździe do szybu rozgrywały się straszne sceny.

Lens. Jak dotąd stwierdzono, w Courrieres zjechało 1.795 górników, wyjechało 591; brakuje więc 1.204. Jak sądzą, wszelka próba ratunku jest daremną.

Opowiadanie górnika. Pożar wybuchnął w szybie Nr. 3 w głębokości 280 m. Od kilku dni żarzyło się tam i jeszcze w nocy zjechał do kopalni inżynier, aby przeprowadzić gaszenie.

Rano nastąpiła w trzech szychach straszna eksplozja. Z sąsiednich szybów usiłowano nieść ratunek, ale wydobyto tylko dwa trupy. Mówią, że 1.000 do 1.200 górników jest zasypanych. Jeden górnik zdołał uciec. Opowiada on, co następuje:

Zaraz po eksplozji napełnił powietrze dym i trujące gazy. Instynktownie zacząłem uciekać. Po drodze natrafiłem na gromadę na pół omdlałych górników. Zacząłem mimo swego stanu dopomagać im w ratowaniu się. Wkońcu zaczęli mdleć jeden po drugim. W panicznym strachu rzuciłem się do ucieczki. Nie wiedziałem już, co się ze mną dzieje. Nie wiem, jak znalazłem się na górze..

Liczba ofiar. Z górników, którzy rano do kopalni zjechali, 1.193 znalazło śmierć, około 400 uratowano.

Sprawy ludowe.

Do Szanownej Redakcyi „Obrony ludu”. Upraszam na podstawie paragrafu 19 o umieszczenie następującego sprostowania. Nie prawdą jest, abym sobie niesłusznie przywłaszczal miano fundatora kościółka w Bukowinie, natomiast prawdą jest, iż przez przeszło lat 15 budowałem kościółek własnymi funduszami, użebrawym groszem, swemi rękami, a więc byłem i robotnikiem i fundatorem. Nie prawdą również jest, aby mieszkańcy tutejszej gminy składali na budowę pieniądze, a dotąd z nich rachunków ja nie złożyłem, gdyż budując swoim kosztem nie potrzebuję i nie mam prawa przed nikim rachunków składać.

Wzywam więc mego wroga, aby publicznie podał do wiadomości, kto jest fundatorem kościółka w Bukowinie i ile na budowę złożyła miejscowa gmina?

Prawdą również jest, że wójt Józef Sztokfisz z mym wrogiem wspólnie postarali się w c. k. Starostwie o zamknięcie kuchni, w której od lat 50 pracowałem. Bukowina, dnia 8 marca 1906.

Jędrzej Kramarz.

Drugie pismo. Upraszam na podstawie paragrafu 19 o umieszczenie sprostowania, iż nie prawdą jest, aby Józefa Sztokfisz, wójta niowinnie oskarżono, natomiast prawdą jest, iż Józef Sztokfisz został powołany przed c. k. Sąd, gdzie 13 lutego b. r. na rozprawie głównej wobec świadków wszystkie oszczerstwa odwołał, rzucone na miejscowego kierownika szkoły i tegoż za wyrządzone mu krzywdy moralne przeprosił. Dalej prawdą jest, że Józef Sztokfisz upoczywie dla dogodzenia sobie z krzywdą drugich, nie chce umieścić skrzynki pocztowej w Kółku przy drodze publicznej, lecz u siebie o pół kilometra od drogi gminnej, w ciasnej i dusznej izbie razem z cieleťami i kurami urzęduje.

Aug. Potomski.

Trzecie pismo. Upraszam na podstawie paragrafu 19 o umieszczenie sprostowania, iż nie prawdą jest, aby ktokolwiek w gminie starał się o powiększenie szynków przy kościele i aby ten co to pisał, miał gdzie zaspoкоїć swe upodobanie bo takich w gminie nie ma, lecz prawdą jest, iż mając pozwolenie na wyszynk wina w gminie Bukowina, starałem się wyszynk z domu Cabana przenieść do domu Pitoraka i tym sposobem wyszynk od kościółka oddalić. Nie prawdą również jest, aby radni gminy i to wszyscy list jemu podpisali, to też za podpisywanie radnych bez ich wiedzy, poczyniłem kroki do c. k. Prokuratorji i będzie miał Józef Sztokfisz czwarte dochodzenie karne. Bukowina, dnia 6 marca 1906.

Franciszek Kuchta.

Krzywdy i nadużycia.

Klęczany, powiat Gorlice. Stary zwyczaj był u nas zaprowadzony co do wesel, że każde musiało się odbywać przez 2 lub 3 dni w karczmie, a tylko 2 godziny w domu. Na to gospodarze zwrócili uwagę, że żadne żydowskie wesela nie odbywa się u katolików, więc zkąd my katolicy

do tego przychodzimy, aby wprost z kościoła z weselem garnąć się do żyda. W roku 1904 w naszej gminie sprawił wesele pewien gospodarz, blizki sąsiad naszego Lejbusia, tenże bardzo się cieszył, że wesele odbędzie się u niego, lecz bardzo się zawiódł, gdyż gospodarz ten postanowił ani na krok swoich gości do żyda nie puścić i tak się stało. Żydek koło karczmy pejsy kręcił ze złości, lecz od czegoż żydowska spekulacja? Oto sprowadza do siebie muzykę i gra aż ściany jęczą, lecz z gości weselnych nikt do żyda nie poszedł, ale wiecie kto tańcował, oto były wójt z całą swoją rodziną i tak szalał do godziny 10 w nocy. Dnia 21 lutego także wesele się odbywało w bliskości karczmy, lecz do karczmy nikt nie wstąpił z weselnymi, żydek z rozpacy znów sprowadził muzykę. W nocy zeszała się dworska hołota, bo to karczma stoi na gruncie dworskim. Wiecie kochani czytelnicy, kto tam więcej był na tej żydowskiej muzyce z tą hołotą dworską, oto nasz Jan Furmanek, wójt. Powiat rzeszowski ma swojego Tomcia Szajera, co wysiaduje tylko przy czopie, a nasza wioska tak samo oddała sygnaturkę gminną w ręce takiemu samemu Szajerkowi czyli Furmanekowi, który każdego wieczora wysiaduje u Lejbusia przy czopie i nawet urzęduje u niego.

Ekscelency Panu Namieślnikowi donosimy o niezwykłej krzywdzie, jaką zamierza wyrządzić Wojciechowi Oleksowiczowi w Baranowie c. k. inspektor podatkowy wraz ze starostą. Wymierzili oto Oleksowiczowi podatek od domu, którego on nie posiada, którego on nie ma. Wszystkie żale i przedstawienia Oleksowicza na nie się nie przydały, inspektor przysłał mu egzekutora i ten zajął trzode za podatek, który ma zapłacić ktoś inny. Każą mu płacić podatek od domu nr. 224, a ten dom nigdy nie był i nie jest własnością Oleksowicza.

Czy w innym kraju byłby możliwy taki inspektor lub taki starosta, gdzie się taka krzywda dzieje z ich wiedzą!!

Z ich wiedzą powiadamy, bo im Oleksowicz mało dziewięć razy tę swoją krzywdę i ich nadużycie przedstawiał. W innym kraju taki inspektor już dawno byłby baronem świeżego powietrza.

Wiadomości ze świata.

Co się dzieje w Warszawie, poznają czytelnicy, gdy przeczytają, ile tam jest zbrodni i rozbójstw w jednym dniu. Policja naturalnie nie broni ludzi, bo sama należy do tych band zbójceckich i dzi i się łupem. Posłuchajmy.

Do mydlarni Pauliny Sabok, mieszczącej się w domu przy ulicy Grzybowskiej, onegdaj przed wieczorem weszło trzech mężczyzn, a zwróciwszy się do Bronisławy Kickej, zażądali pieniędzy.

Przerażona p. Kicka odpowiedziała, iż nie posiada swoich pieniędzy.

Wtedy jeden z przybyłych stanął z rewolwerem w ręku przy drzwiach, dwaj inni, również grożąc rewolwerami, zagrodzili drogę sprzedawczyni i jej klientce, która w tej chwili znajdowała się w sklepie, i zabrawszy z szuflady całodzienny wpływ, około kilkunastu rubli drobna moneta, szybko zbiegli.

Onegdaj, o godz. 9 wieczorem, do piekarni na placu św. Aleksandra wszedł przywólcie ubrany mężczyzna z teczką. Położywszy teczkę na konfuar, wyjął z niej rewolwer i zmierzwiwszy do sklepowej, zażądał dziennego targu. Otrzymałszy 5 rubli, rabuś odszedł.

Tłum żydów usiłował wtargnąć do mieszkania właściciela domu przy ul. Gęsiej, lecz nie mógł wywalić drzwi i rozszedł się.

O godzinie 1 $\frac{1}{2}$ po południu ktoś zastukał do mieszkania Ludwiki Bednarczykowej. Na zapytanie: «Kto tam?» odpowiedziano: «Listonosz». Bednarczypowa otworzyła drzwi, a wtedy do mieszkania wtargnęło dwóch ludzi, którzy zamknęli za sobą drzwi na klucz i zażądali pieniędzy. Otrzymałszy odpowiedź odmowną, wyłamali szufladę, zabrali 400 rubli i zbiegli.

Kronika i rozmaitości.

Do każdego numeru „Obrony Ludu“ jest załączony „Dodatek ilustrowany“. Ktoby nie otrzymał „Dodatka“, niech zaraz reklamuje.

Każdy nowy prenumerator, który zapłaci za cały rok 2 złr., otrzyma na żądanie 11 Dodatków ilustrowanych, razem 176 stron różnych powieści i obrazów. Musi jednak zapłacić za cały rok 2 złr.

Ktoby nie chciał nadal trzymać „Obrony ludu“, to niech ją odeśle, ale i tak za te numery, które dostał, musi zapłacić. Pieniądze posyłać: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ul. Piłarska 1. 2.

Prosimy uprzejmie naszych Czytelników, aby nam przysłali nazwiska tych, którymby należało posłać „Obronę ludu“ na okaz, możeby sobie gazetę zaprenumerowali i zaczęli czytać. Trzeba przysłać imię, nazwisko, nazwę gminy i poczty.

Teraz w marcu i kwietniu bierze rząd rekruta, robi nowe zaciągi do wojska, więc i my chcemy porobić nowe zaciągi do armii ludowej, oświeconej, czytającej, a tem samem wiedzącej, co się dzieje w kraju, w Ojczyźnie i na świecie. Małą jeszcze jest u nas ta armia ludu oświeconego. Mamy w kraju pięć milionów ludu, a z tego 100 czyta gazety i książki — oto nie więcej jak 50 tysięcy, a reszta to jeszcze ciemna masa, siedzi głucha i głupia jak tabaka w rogu. Dlatego te każdy, kto już przejrzał, kto już czyta, kto już się zaciągnął do tej oświeconej armii ludowej, taki każdy powinien się starać, aby ta armia rosła, bo wtedy dopiero to będziemy silni i w obec wrogów domowych i w obec Moskali i Niemców, gdy armia ludu oświeconego będzie liczyła milion. Wtedy to już sobie damy radę ze wszystkimi. Więc się starajcie o nowych żołnierzy do oświeconej armii polskiej, ludowej. Kto nie chce „Obrony“, niech bierze inne piwo, byle czytał i mądrzał.

„Na Saksy“. Jak co roku, tak i obecnie w miesiącu marcu rozpoczął się przejazd „na Saksy“ robotników rolnych. Obecnie przejeżdża już dziennie około 200 robotników, mężczyzn i kobiet, przez Kraków. Osobno bardzo dużo robotników przejeżdża przez Podgórze-Plaszów do Oświęcimia; tą drogą dalego, ponieważ grupy 10 robotników, biorące karty przynajmniej na przestrzeń 100 kilometrów, otrzymują na liniach kolei państwowych zniżenie do połowy zwykłej ceny Z Oświęcimia dają robotnicy do Mysłowic. Tego roku widną na dworcu krakowskim liczne grupy ruskich robotników. Zeszłego roku przejechało przez Kraków w miesiącu marcu 25.000 robotników.

Ruch na dworc kolejowym krakowskim. Przejazd przez Kraków rosyjskich wychodźców żydowskich nie ustaje od czasu znanych pogromów w Kiszyniewie. Raz jest słabszy; czasami znowu liczniejczy, jak up. po ostatnich zajęciach w Kijowie. Według obliczeń fachowych osób, od czasu zajść w Kiszyniewie, krocie wychodźców żydowskich przejechały na zachód do Ameryki, Anglii, Francji, Austrii i t. d. W ostatnich dniach znowu wzmożły się prąd wychodźczy. Onegdaj wyjechało do Argentyny paręset żydowskich wychodźców z całej rodzinami. Ach, gdyby tak za nimi i wszystkie nasze żydki pojechały do Argentyny!

Zasądzenie lekarza. W numerze 2 „Sprawozdań z czynności Izby lekarskiej galicyjskiej” znajdujemy wyrok rady honorowej Izby zachodnio-galicyjskiej w sprawie Dra Józefa Kołaczekowskiego z Szczawnicy. Lekarz ten zrobił fałszyw w doniesienie o rzekomo spełnionej zbrodni usłowanego spędzenia płodu przeciw pewnej panie, która się do niego zwróciła z pełnem zaufaniem o poradę lekarską; doniesienie to oparł na niczem nieuzasadnionych, mylnych i zupełnie dowolnych kombinacjach. Nie poprzestawszy na tem, wywierał jeszcze nacisk na żandarmeryę, by użytykowała jego doniesienie, przyczem z podejrzenia uczynił fakt dokonany, chociaż Izby powtórnie pacjenta nie badał. Odegrawszy rolę lekarza i oskarżyciela, nie uznał za etosowne uchylić się od czynności rzeczoznawcy sądowego w tej samej sprawie. Wszystko to stwierdza wyrok rady honorowej Izby lekarskiej, która uznając „niezwykle ciężkie zawinięcie, nie licząc się z pojęciami etyczne-lekarskimi”, skazała go za to na grzywnę 150 K i na opublikowanie wyroku w organie Izby. Za tę samą sprawę został Dr K. także sądowo nie zasądzony.

Burze śnieżne przechodziły w sobotę co kilka godzin nad Krakowem, pędzone gwałtownym wichrem. Kierunek wiatru zmienił się co chwilę. Chorągiewki na wieży Maryackiej i na wieży ratuszowej raz wskazywały wiatr północny, to znow północno-zachodni, zachodni, nawet południowy. Z zachodu dochodziły od kilku dni wieści o nagłych zmianach pogody. W Norwegii burza morską na północno-wschodnim wybrzeżu zniszczyła flotylę rybacką i spowodowała śmierć wielu rybaków. Na Madagaskarze szalał cyklon, który zniszczył w tych dniach miasto Mananjary i spustoszył wybrzeża Manahory. Cyklon szalał także w stanie Alabama w północnej Ameryce.

Masowe wydalania polskich i rosyjskich robotników. W nocy z 9 na 10 b. m. nastąpiło z kilku południowych przedmieść Berlina masowe wydalanie polaków i rosyjskich robotników. Jak „Berliner Tageblatt” donosi, o godzinie 11 w nocy do mieszkań 110 robotników wkroczyła żandarmerya i wprost wyciągnąwszy ich z pościeli, odstawiła ich na ostatni nocny pociąg, którym odwieziono ich do miejsc przynależności. Niektórzy z wydalonych w ten sposób robotników pracowali w fabrykach i przy budowach berlińskich, niektórzy zarabiali na chleb jako kelnerzy itp. Powodem tego masowego barbarzyńskiego wydalania polskich robotników były nieporozumienia między nimi a robotnikami berlińskimi.

Ostatni ulan polski z czasów Napoleońskich. W Szczepankowie pochowany został 18 lutego 120-letni Mateusz Szamkowski, pewnie ostatni z ulanów polskich, którzy się bili pod orłami Napoleona. Zmarły mimo niedostatku cieszył się zawsze dobrym zdrowiem i dopiero w ostatnich latach stracił prawie zupełnie wzrok.

O strajku fernali w Sokalskim donoszą: Fernali z Dołżniowa, Błeczka, Liasek, Łowicza, Sullimowa, Kościelasy, na Budynia, Chłopotyna, Bazyli i innych wsi powiatu sokalskiego, urządziwszy dnia 25 z. m. naradę w karczmie dołżniowskiej, zastrajkowali od dnia 1 h. m. Strajkujący

zjadają po 120 kor. rocznie, 14 korcy ordynary, trzy stopy drzewa i pół morga ogrodu. Dnia 8 h. m. zastrajkowali fernali na folwarku w Przewodowie. Zaraz tego samego dnia przybył na miejsce komisarz starostwa ze Sokala. W Niedzielę aresztował żandarm trzech ze strajkujących i odstawił ich do starostwa w Sokalu. Strajkować mają też fernali w Golczu i Żyłatynie. Pewien ruch ma się też objawić wśród zarobników dziennych.

W Niżniowie i w Ladzkiem. Z Niżniowa w sprawie krwawych zajść donoszą do „Kuryera łwowskiego”: Z ogólnej liczby aresztowanych część wypuszczono na wolną stopę a tylko 18 odstawiono do sądu obwodowego w Stanisławowie. Zajęcie znajdują swój epilog nie tylko przed sądami cywilnymi, ale także i przed wojskowymi, albowiem zaraz po krwawym dniu odstawiono pod konwojem wojskowym z Niżniowa do więzienia garnizonowego w Stanisławowie kilku — podobno pięciu — żołnierzy, którzy nie chcieli strzelać w Ladzkiem. Jak wiadomo, wysłani tam żołnierze należeli do 58 p. p. który właśnie rekrutuje się z tych stron. W plutonie tym był także szeregowiec nazwiskiem Sidorak z Ladzkiego, który miał nie usłuchać rozkazu. W Niżniowie spokój zupełny; jest tam obecnie jedna kampania wojska i komisarz Burzyński. W dniu 3 b. m. zakwaterowano w Tłumaczu 1 kompanii 24 p. p. a oczekiwane jest niedługo przybycie „dragonów”.

Bomba na zgromadzeniu wyborczem. W Płocku znaleziono w teatrze, na godzinę przed zapowiedzianem zgromadzeniem wyborczem, podopó ścianą rodzaj maszyny piekielnej. A zebranych było osób 400 z górą. Przeważali rzemieślnicy i robotnicy pokroju narodowego i przedstawiciele inteligencji. Znaleziony pocisk, było to masywne żelazne okrągłe, ze ściankami grubości calowej, napełnione wewnątrz jakąś masą wybuchową i opatrzone lontem osmolonym już i oblanym naftą. Pocisk ten służący teatru znalazł przy wejściu pod scenę, wyniósł go stamtąd do bufetu i zawiadomił dzierżawcę teatru p. Hibisińskiego i policję.

We wtorek, na polu pod Plockiem, artylerzyści zakopali bombę w ziemię na łokieć głęboko i z wierzchu nałożyli jeszcze belki, poczem zapalono lont. Siła wybuchu była tak wielka, iż helki rozleciały się w kawałki, a czerepy pocisku odzależono w promieniu 60 kroków od miejsca wybuchu. Wybuch słyszano w Borowiczkach, w odległości pięciusetstosiej. Masa, wypełniająca pocisk, była, sądząc z zapachu dymu, rodzajem jakiegoś prochu; wewnątrz były kawałki żelaza. Lont był obliczony na 20 minut, podpalający węgło go, nie naraził się na nic, spokojnie bowiem mógł odejść i czekać na ulicy w oddaleniu na skutki swej zbrodni. W mieście panuje ogólne oburzenie. Podejrzenia zwracają się głównie przeciw socyalistom, którzy, jak wiadomo, w odezwach swych zapowiadali, że „wszelkimi sposobami” zamierzają przeszkadzać akcyi wyborczej stronnictw narodowych.

Walka z posągami. Pisma londyńskie opowiadają o zabawnym wypadku, który zdarzył się w królewskim zamku w Windsorze ubiegłej soboty. Na wachodniej terenie zamku, stoją dwie olbrzymie kamienne figury stoni, przywiezione z Indji. W brasku porannym wyglądają te białe posągi dość upiornie. W sobotę rano stał na straży grenadier gwardyjski Bentley, którego dopiero niedawno odkomenderowano do Windsoru. Zobaczywszy po raz pierwszy kamienne figury, uważał je za jakiegoś tajemnicze potwory, które chciały się dostać na trasę i do zamku. Zawołał więc trzykrotnie: „Stój! Kto idzie!” a gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi wystrzelił! Oczywiście kamienne potwory nie ruszyły się z miejsca. Wobec tego strzełił jeszcze trzy razy i byłby zapewne atakował figury w dalszym ciągu, gdyby nie to, że nadbiegła straż zamku, zaalarmowana wystrzałami. Obrońca swojego króla został odprowadzony do kasarni

zamkowej i w poniedziałek skasany na trzy dni sreasta. Kule uszkodziły nieco jedną z figur kamiennych

Z Moskwy wysłano w ostatnich dniach na Sybir 61 osób. Obecnie w więzieniach moskiewskich znajduje się 1002 aresztowanych politycznych.

Sąd wojenny w Wilnie skazał na śmierć czterech obwinionych o opór policyjny. Jednego niepełnoletniego skazano na 11 lat więzienia.

Tak tam w Rosyi wygląda konstytucya carska, którą tak zachwala nasz krajowy carochwalca.

Kozacy przy robotcie. W powiecie putywalskim kozacy dopuszczają się strasznych nadużyć. Grablą mienie włościan, gwałcą kobiety, biją nahajkami, chwytają na arkany, a nawet zabijają. Takich samych barbarzyńców dopuszczali się w Krupcach, kiedy zesłali się chłopcy na prawybory do Dumy.

Skutkiem burzy u wybrzeży Norwegii utonęło ogółem 58 rybaków.

Trzęsienie ziemi dało się silnie odczuć w Haborze w Azji. Zginęło kilka osób, gmachów parę runęło.

Rosya ma zapłacić Japonii 200 milionów rubli za utrzymywanie żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli. Rosya jednak nie ma pieniędzy i zapłacić tych milionów nie może. Jeżeli nie zapłaci, to jej Japonia zabierze znowu jaki kraj, jako odszkodowanie.

Ostatnie wiadomości.

Straszna katastrofa we Francji. O bezpośrednich przyczynach katastrofy nie wiele pewnego przedostało się do wiadomości publicznej. Wiadomo jedynie z pogłosek, iż od trzech dni miał tlić się w kopalni ogień, któremu inżynierowie niewielkie, jakby się zdawało, przypisywali znaczenie. W sobotę zrana górniczy zjechał do kopalni na zwykłą pracę. Nagle, około 7¹/₂ zrana, w chwili, gdy kosć z robotnikami spuszczał się do szybu nr. 3, nastąpiła katastrofa. Jak opowiadają, rusztowania zawały się, zerwane wybuchem gazów; w chwilę później, otwory szybów zaczęły wyrzucać płomienie, kopalnia zamieniła się w wulkan.

Ogień ogarnął nie wszystkie szyby odrazu. Dzięki temu powiodło się uratować 120 robotników z szybu nr. 2. Natomiast inne szyby, zwłaszcza nr. 3 zamknęły się nad pracującymi wewnątrz górnikami tak, iż o ratunku nie mogło być mowy. Kilkudziesięciu górników z inżynierem zjechało pierwszym szybem pod powierzchnię ziemi, aby utworzyć sobie drogę boczną z sztolniami do nieszczęśliwych. Słyszano nawet uderzenia oskarłów, którymi zamknięci robotnicy starali się widocznie utworzyć sobie drogę pośród zwalonych rusztowań, jednak nie było drogi bocznej, zaś trujące gazy uniemożliwiły zstąpienie głębiej do kopalni. Tymczasem pożar przybierał coraz większe rozmiary. Z 10-ciu sztolni, prowadzących do wnętrza, siedm przedstawiło wkrótce obraz wulkanów, zięjących ogniem. W okół tych słupów ognistych zgromadził się, osłupiały z przerażenia tłum mieszkańców, w którym żony i dzieci nieszczęśliwych, zawodziły rozdzierającym płaczem. W godzinę mniej więcej po wybuchu ognia, wstrząsnął powietrzem ogromny huk; nowa eksplozja, ogarniająca części szybu, do których jeszcze nie dotarły płomienie, wyrzuciła w powietrze winde,

jednego konia, których używa się do rozwożenia wózków z węglem, oraz ku ogólnej zgrozie, trupa jednego z robotników. Wybuchowi odpowiedział nowy, jeszcze głośniejszy krzyk i płacz; żandarmerya musiała otoczyć wejścia do sztolni, aby postrzymać żony robotników, które w przystępie rozpacz pędziły w ogień, aby zginąć razem z mężami...

Wydobywanie zwłok. W ciągu dnia wydobyto na powierzchnię znaczną część zwłok. Są one zeszczone do niepoznania. Wydobywają prócz całych trupów, także poszczególne członki, oderwane głowy i ręce, bezkształtne bryły ciała, zaczerwionym dymem. Koło sztolni, gdzie układają zwłoki, stoi zwarty tłum i usiłuje rozpoznać trupy wśród jęku i płaczu. Rozgrzywają się przy tem straszliwe sceny. Wszystkie pociągi przepelnione. Setki tysięcy ludzi zdążają na miejsce katastrofy.

Około 90 górników, już wyratowanych, nie dożyje prawdopodobnie jutra; ponieśli ciężkie oparzenia, które grożą śmiercią.

Prawie wszyscy monarchowie europejscy wystosowali do prezydenta Rzeczypospolitej Fallièresa, depeşe z wyrażeniem współczucia i ubolewania. Rząd postawił w parlamencie wniosek, aby uchwalić jakąś większą sumę dla rodzin ofiar.

Do 11 w nocy stwierdzono, że liczba ofiar wynosi 1219.

W Warszawie wybuchnął bunt więźniów. Wojsko dało do nich strzały, kilku raniono.

Łódź. Sekta maryawitów, zabiła 5 swoich przeciwników katolików.

Berdyczów. Odkryła tutaj policya fabrykę bomb.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Białoń. Kto gazetę przyjmuje, ten musi za nią zapłacić. Jeżeliby ktoś nie chciał zapłacić dobrowolnie, to go redakcyja może skrzyżć do sądu i ścigać pieniądze przez egzekutora, bo gazeta to towar, jak każdy inny, a kto jakiś towar, jakąś rzecz przyjmuje, ten za nią musi zapłacić. -- Kto nie chce trzymać jakiejś gazety, ten ją powinien zaraz odstąpić i napisać na niej: odstąpiam, nie przyjmuję. Kto jednak przyjmuje jeden numer po drugim, ten zapłacić musi albo dobrowolnie, albo sądownie. Takich jednak szarpaków, co to ich trzeba aż do sądu skrzyżć, jest nie wiele. Nasi Czytelnicy płacą wszyscy sami, dobrowolnie. Porządneemu człowiekowi byłoby wstyd stawać do sądu o 2 złr. za gazetę. Taką jest nasza odpowiedź na Wasze zapytanie.

P. Buszydlik. Petycję przeciwko śluchom cywilnym możecie podpisać.

P. Kolarczyk. Pieniądże otrzymaliśmy, a co się tyczy dogmatów, to zostawić je trzeba ojcom Kościoła, papieżom i kardynałom.

P. W. Jop. Wszelkemu zaptacone.

P. J. Czyżycki. Gazety wysłać będziemy do 1 września b. r., prosimy bardzo o jednanie nam czytelników.

P. W. Pleczek. 4 koron otrzymaliśmy.

P. J. Kuchta. Zeszły rok zapłacony, a na bieżący 2 kor. otrzymaliśmy.

P. J. Wojtowicz. Otrzymałmy 2 korony.

P. S. Swier. Pieniądże na mapę i gazety otrzymaliśmy.

Właściciel: Dr Michał Danielaik.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Michał Danielaik.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 13-go marca 1908 roku. Płacono za 100 kigr. netto Pszenica biała od 16:80 do 17:20; Pszenica czerwona i żółta od 16:60 do 17:10; Pszenica węgierska od — do —; Zyto krajowe od 12:30 do 13:80; Zyto węgierskie od 14:40 do 14:80; Jęczmień na krupy od 12:80 do 13:40; Jęczmień browarny od 14— do 14:60; Owies z opłatą akcyzową od 15:10 do 15:50; Proso od 14:20 do 14:80; Tatarska od 14— do 14:50; Kukurudza od 13:80 do 15:40; Groch od 18:80 do 25:50; Fasola od 26:50 do 48—; Wyka od 18— do 19—; Rżepak zimowy od 28— do 28:50; Konieczyna nasienna czerwona od 90— do 120—; Konieczyna nasienna biała od 90— do 130—; Tymotka od 40— do 50—; Ceny w koronach.

Najlepszym środkiem, wypróbowanym w cierpieniach reumatycznych, przy nerwobólach i t. p. są:

Balsam i proszki św. Bartłomieja.

Zadziwiających skutków doznają chorzy już po 2-razowym nacieraniu i użyciu tychże lekarstw, które jedynie nabyć można w cenie **2 koron** w aptece pod „aniołem“ w Łapanowie, przy Bochni.

Na wiosnę! Nasienie konieczyny niezrównanej dobroci z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania, nasiona najlepszych traw pastewnych, nasiona warzyw, jakoto: buraków, kapusty i innych, specjalne odmiany zboża do zasiewu, poleca

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Wysyłkę mniejszych ilości uskuteczamy pocztą! Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela się jak najchętniej! Cenniki darmo! Cenniki darmo!

OSTRZEŻENIE.

Dotychczas do mojej wiadomości, że agenci uwijają się z maszynami do szycia, rozsiadają następująco oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztkę maszyn wyprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej firmy w Krakowie, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blaga, agentów nie trzymam, jak również ja w Krakowie nie posiadam. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i samemu nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 proc. prowizji. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Bental-Bohlin. — Tylko we Lwowie, hotel Zarza. — Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki, mechanik i specjalista.



Wyrób oryginalny polski.

Maszyny rolnicze, młocarnie, siewczkarnie, młynki, plugi, centryfugi i wszelkie inne poleca po cenach najniższych i pod warunkami najdogodniejszymi

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Wszelkich wyjaśnień na zapytanie udziela się chętnie i jak najszybciej!

Cenniki darmo! Cenniki darmo!

Sprzedaż placów budowlanych

obszar 18 morgów w Lipniku, prawie w 6-rodnieściu miasta Białej, przy ulicy Hałcnowskiej; są wodociągi, blisko szkół ludowych miasta Białej, tudzież w 6-rodnieściu oddaleniu trzech fabryk cegieł, dowóz materiałów budowlanych łatwy i tani, zwłaszcza na domy czystsze robotnicze. Cena nader przystępna. Powstać już kilkanaście nowych domów w przeciągu niespełna dwóch lat. Bliższa wiadomość u spadkobierców Boleg w Białej, Hałcnowska 15.

PODRÓŻ Z ANTWERPII DO AMERYKI I KANADY
jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

ANTWERPIA (BELGIEN), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi i szybkoimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesładania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **NOWEGO YORKU** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty

Odjazd do **KANADY** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. Lekarz apteka znajdują się na każdym statku — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne — Wskt podczas jazdy morskiej wymieniony. Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.



Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwińcie urządzonych pierwszorzędných parowcach

Zjednoczone, austriackie alijcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

"Austro Americana"

jaką jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępow, ustanowiło Generalna Agencya Guldiet i Ska dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: sprzeż swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców, o ile możności, przez austriacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż agencji mają czuwać nad niem, szechy pasażerowie placili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz 7, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, oraz główna Agencya we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje.

MIECZYSLAW GONET

tkacz i właso. wyrobów tkackich
w Korozynie (poście loco) Galicja
poleca

ślawnie płótna korczyńskie

jaką najlepsze i najtrwałsze, zawsze świeże, z czystego lnu, a to: płótna i weby wszelkich gatunków. chustki do nosa, białe, szare, różni, dymy, drelichy na lubygo i inne, płóciénka kolorowe, materye bawełniane (Zengi) na ubrania męzkie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do sprzedaży dla Kolek rolniczych itp. Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane

Sprzedaż drzewa

W Zembrzycach, na brzegu przy Skawie mam do sprzedania długie drzewo budulcowe w nader przystępnych cenach.

Wyjaśnienia udziela i do sprzedaży powaźniony jest: p. Marcin Dura w Zembrzycach stacya kolej. Skawce „Arnold Groner”.

Doskonały węgiel pruski

wagonami poleca

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Ceny możliwie niskie!

Bliższych wyjaśnień i odpowiedzi udziela chętnie i bezpłatnie.

Najlepsze i najnowszego systemu maszyny do wyrobów cementowych wszelkiego rodzaju, jakoż do dachówek, posadzek, cegieł cementowych, tudzież formy do rur. kręgów itd. itd. poleca

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Niezrównane źródło dochodu!

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację



l. niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem zhr. 1-95, tych samych zegarków 3 sztuki zhr. 5-50. 6 sztuk zhr. 10-...

Ignacy Cypres, Kraków, ulica Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Poszukuję zastępców.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się usmieierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy orydynowane i przez znakomitości uznane

Lilmentum Gaultheriae compositum z prawie zarejestrowaną marką ochronną

"NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K nie licząc opakowania i franco — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnienia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, włącznie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Mekewie, do nabycia w aptece Ludwika Franzosa.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się



wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

F I L I E :

Kraków, Kazimierz, Wolnica. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Sanok, Jagiellońska obok
Tarnów, Wałowa 18. Kółka rolniczego.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera”. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera” są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.